

Salmonowicz, Stanisław

Polski wiek XIX

Czasy Nowożytne 5, 15-28

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Salmonowicz
(Toruń)

Polski wiek XIX

„Rodzi się trudne, biedne państwo...
Od Pińska po Zatokę Gdańską,
Od Wilna do Zakopanego
Dreszcz serc i iskry depešz biegną.”
Julian Tuwim, „Kwiaty Polskie”

W listopadzie 1918 r. powstawało po 123 latach niewoli – (jeżeli liczyć ją formalnie od 1795 r.) – niepodległe państwo polskie. Tuwim wracając pamięcią do tej epoki, którą przeżywał już jako człowiek dorosły, nacisk kładł na owo olśnienie (jakże krótkie zresztą) chwilą odzyskania niepodległości, na trudności jakie stały przed nowym państwem i wreszcie na wielką rolę Józefa Piłsudskiego – a więc na rolę czynu zbrojnego. W 1998 r., w osiemdziesięciolecie tych wydarzeń, a w dobiegającą dziesiątą rocznicę faktycznego przywrócenia polskiej suwerenności narodowej, warto wrócić raz jeszcze do ciągle dyskutowanego problemu jak wyglądała „polska droga do niepodległości”¹, jak wyglądały dzieje polskiego wieku XIX (który w istocie zamyka się latami 1795–1914). Przypomnijmy, iż jeszcze przed datą ostatecznej utraty bytu państwowego ale już w dobie wyraźnego zagrożenia upadkiem państwa polsko-litewskiego Jean Jacques Rousseau wołał do Polaków: „Jeżeli nie zdołacie przeszkodzić, by was nie połknęli, zróbcie przynajmniej wszystko, by nie mogli was strawić”². Warto więc zastanowić się jak i w jakiej mierze owe wskazania, świadomie czy nie świadomie, Polacy zdołali w praktyce działania zrealizować.

W 1983 r. Bogusław Leśnodorski w zbiorze prac poświęconych epoce rozbiorowej raz jeszcze postawił pytanie „Czy Polska utraciła wiek XIX?”³. Pytanie to dziś określone jako kwestia czy rozbiory Polski udaremniły bądź w dużej mierze uniemożliwiły polską drogę do modernizacji postawił także w ciekawym tekście historyk niemiecki, specjalista spraw polskich, Michael G. Müller.⁴

1. Niedawno J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 276–292, spojrzal wielce krytycznie na mit powstańczy, mit niepodległościowy w dziejach Polski, krytykując m.in. wielką syntezę S. Kieniewicz, A. Zahorskiego i W. Zajewskiego, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1992, Polemikę podjął W. Zajewski, *Mit powstańczy czy antypowstańczy?*, Universitas Gedanensis 1997, 1–2, s. 105–118, tenże, tamże w szkicu, *Polskie powstania narodowe w XIX wieku*, s. 91–103 przedstawił szerzej te poglądy.
2. J. J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, Warszawa 1966, s. 193.
3. Por. tekst B. Leśnodorskiego w zbiorze pod red. J. Osicy pt. *Dziedzictwo zaborów*, Warszawa 1983, s. 89–93.
4. Por. M. G. Müller, *Czy rozbiory uniemożliwiły wejście Polski na drogę nowoczesności?*, [w:] *pracy zbiorowej pt. Sens historii Polski*, Warszawa 1990, s. 139–150.

Stwierdźmy naprzód prawdy oczywiste. Naród pozbawiony swego państwa, naród, który nie mógł swobodnie rozwijać narodowej kultury a którego gospodarka podporządkowana była sprzecznym generalnie z interesem polskiego społeczeństwa interesem trzech mocarstw zaborczych, a także naród, który przeżył wiele ciężkich klęsk i niepowodzeń, fal represji i zniszczeń znaczących datami 1794–1795, 1812–1813, 1830–1831, 1863–1864, by wspomnieć tylko daty najważniejsze, – trudno by mówić by wiek XIX stanowił dlań okres sukcesów, okres nadrabiania zapóźnień cywilizacyjnych, tych zapóźnień, które przecież były już jakże widoczne w 1795 r.⁵ Jeżeli przecież wiemy jak trudny (dziś to jakby w świadomości społecznej zapomniany fakt) był start II Rzeczypospolitej w 1918 r., a także, a może głównie wobec morza zniszczeń i strat wywołanych latami 1914–1918 a dodatkowo jakże mocno pogorszonych wydarzeniami lat 1918–1921, to przecież pytanie o mniej powierzchowny bilans dostrzeże także i dokonania, sukcesy, osiągnięcia wcale nie takie małe, niekiedy zaś heroicznym wysiłkiem i stratami pokoleń osiągnane.

Przejdźmy do przeglądu sytuacji zaborowych i przeglądu postaw polskich wobec tych sytuacji, by w sumie dla każdego zaboru sporządzić swego rodzaju bilans roku 1914.

Zacznijmy jednak od pytania, które w sobie wielokrotnie stawiano: czy to, iż Polska była podzielona przez trzech zaborców było faktem o wyłącznie negatywnym wydźwięku. Wiemy oczywiście, iż jedną z głównych przyczyn niepowodzenia sprawy polskiej w XIX wieku był sojusz Trzech Orłów, trzech wielkich mocarstw związanych więzami właśnie rozbiorów Polski i to aż po koniec XIX w., kiedy to dopiero wzrost siły niemieckiej doprowadził do wykształcenia się wielkiego antagonizmu niemiecko-rosyjskiego, przechodzącego nolens volens do porządku dziennego nad sprawą polską. Tak więc z tego najważniejszego punktu widzenia oczywiście, iż byłoby lepiej, gdyby Polska, tak jak na przykład dużo szczęśliwsze Czechy, pozostawała całkowicie w rękach jednego tylko okupanta, *najlepiej najslabszego z trzech* okupujących polskie terytoria. Czy jednak – jak to dążył w swoim czasie Roman Dmowski – zgromadzenie polskich ziem pod rządami na przykład zacofanego caratu miałyby wyłącznie pozytywne skutki – można wątpić. Sformułujmy pogląd do dyskusji, iż niejednolita okresami polityka zaborców wobec Polski dawała narodowi pewne szanse wytchnienia w różnych zaborach i w różnych momentach historycznych. Takim wytchnieniem był pierwszy okres w dziejach Królestwa Kongresowego, podobnie życie w zaborze pruskim do 1831, a częściowo nawet do 1871 r. W tej epoce lat 1815–1848 najtrudniejsze warunki (zwłaszcza do 1832 dla porównania z zaborem rosyjskim) były w zaborze austriackim.

Kiedy zaś na zabór pruski nadszedł okres najcięższej germanizacji i dyskryminacji ludności polskiej po roku 1871 a zabór rosyjski cierpiał po klęsce roku 1864, niemal równocześnie otworzyły się lepsze warunki, zwłaszcza dla rozwoju życia politycznego i polskiej kultury narodowej, w autonomicznej Galicji i warunki te przetrwały aż po rok 1914.

Kwestia druga to polskich postaw w dobie niewoli. Postawa pierwsza czynnej walki o niepodległość, poza okresami próby, była postawą małych grup w społeczeństwie co wiązało się z faktem, iż postawa świadoma narodowa była czas długi raczej domeną społeczeństwa szlacheckiego, niż chłopów bądź robotników. Większe i łatwiejsze echo przynosiły działania tzw. pracy organicznej, walka o budowę podstaw społecznych, materialnych bytu narodu ale i jego kultury narodowej. Ogół społeczeństwa i to socjologicznie nieuniknione, pragnął jedynie trwać i przetrwać w swym obyczaju i języku. Tutaj rola ogromna Kościoła katolickiego, który wyrażał i ochraniał te dążenia. Nie zapominajmy wreszcie o postawach renegackich, jak i problemie wynaradawiania

5. Ideologia „państwa”, przejęta później w dobie dwudziestolecia była w istocie ideologią czynu niepodległościowego. Wbrew niektórym ideologom polskiego nacjonalizmu kładziono nacisk na konieczność istnienia państwa jako warunku sine qua non bytu narodowego. Wyspiański w „Wyzwoleniu” (1903 r.), które podobnie jak i „Wesele” przygotowywało aurę czynu zbrojnego, napisał: „Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO” (podkreślenie Wyspiańskiego).

się, szczególnie bolesnym na kresach wschodnich, jak i zachodnich. Zasadnicze znaczenie miał jednak fakt, iż tradycję narodu określiły na dłuższą metę działania niepodległościowe i działania organicznikowskie, konspiratorzy, jak i legaliści, którzy – jedni i drudzy dążyli do tego samego, ale różnymi drogami w istocie, do czego wrócimy – potrzebni byli jedni i drudzy – zależnie od sytuacji. Jeżeli romantycy wołali „mierz swe siły na zamiary” co implikowało niebezpieczeństwo braku realizmu, to przedstawiciele kierunku pracy organicznej mogli się powoływać na radę Thomasa Carlyle’a, który po klęskach wzywał: „Pracować, a nie rozpaczać”.

Patrząc na trójzaborowe istnienie Polaków pamiętajmy więc, iż podział na trzy zabory był zarazem przekleństwem, jak i określał czasami szansę Polaków wobec nierównomierności – braku pełnej paralelności w rozwoju stosunków politycznych w trzech zaborach. Zacołanie i rozwój – tyle, że w różnych aspektach i różnych sytuacjach były charakterystyczne dla stosunków wszystkich trzech zaborów.

Jak wyglądała ewolucja sytuacji w poszczególnych zaborach?

Zaczynamy od zaboru rosyjskiego, który obejmował poza Królestwem Kongresowym od 1815 r., później nazwanego nadwiślańskim krajem, także i tzw. terytoria zabrane za Bugiem. Był to zabór, który odegrał rolę szczególną. Tu toczyła się ostra walka narodowo-wyzwoleńcza, tu narodził się romantyzm, stąd wyszła Wielka Emigracja i tu narodził się polski ruch robotniczy.

Przypomnijmy chronologię wydarzeń. Lata 1815–1830 to krótki okres wielkich, ale nie spełnionych nadziei na możliwość istnienia konstytucyjnego Królestwa Polskiego w związku z absolutnie i policyjnie rządzoną Rosją, okres zakończony wybuchem w tej sytuacji nieuniknionym Powstania Listopadowego. Można powiedzieć paradoksalnie, iż rozbudzone nastroje niepodległościowe epoki Księstwa Warszawskiego, wspaniała legenda armii tej epoki, nie mogły nie wpłynąć na dalszy bieg wydarzeń. Lata 1832–1863 to pierwszy okres brutalnych, rosyjskich rządów, niczym już nie ograniczanych. W okresie tym do głosu dochodziła obrona legalna wartości podstawowych łącznie z stale rozwijaną, mimo strat, działalnością konspiracyjną. Powstanie Styczniowe było ostatnim w tej epoce nawrotem do otwartej walki o niepodległość. Walka o niepodległość i walka o byt społeczeństwa i o narodową kulturę (jakże widoczna w dobie 1865–1914) decydowały o tożsamości narodowej, którą obok tradycji niepodległościowej określał właśnie dorobek kultury. W sumie warunki obiektywne dla społeczeństwa polskiego przez znaczną część wieku XIX były najtrudniejsze, rezultaty mimo wszystko zdumiewająco pozytywne, choć nie sposób oczywiście zapomnieć o poniesionych kosztach i cierpieniach. Tak więc zabór rosyjski to był z jednej strony wysiłek Staszica, Lubeckiego, Lindego a potem – w najgorszym okresie – działania Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza i plejady pozytywistów warszawskich a z drugiej to niezłomna postać Waleriana Łukasińskiego, romantyzm spisków lat dwudziestych i trzydziestych, oba powstania narodowe i wreszcie epopeja PPS i jej Organizacji Bojowej w rewolucji 1905 r. Metody walki z zaborcą i jej nawyki były różnorodne i wynikały z warunków obiektywnie istniejących tj. narzuconych przez zaborcę: illegalizm jako zjawisko w zasadzie stałe, także w działaniu renomowanych przedstawicieli pozytywizmu, brak możliwości i doświadczeń legalnego działania politycznego, brak tradycji nawet demokratycznego samorządu. Był nade wszystko wielki ethos niepodległościowy, była siła opinii publicznej (wręcz dziś trudna sobie do wyobrażenia w warunkach skrepowania form wyrażania tej opinii) reagującej ostro na wszelkie przejawy paktowania z zaborcą a nawet towarzyskich z jego figurantami układów. Carat, w każdym razie po roku 1832, (pomijając niekonsekwentny epizod reform Wielopolskiego) nie stawiał sobie za cel pozyskanie Polaków lecz ich ujarzmienie i zrusyfikowanie: możliwa była kolaboracja ale nie kompromis, nawet minimalnie podobny do autonomii galicyjskiej. Dążenia reżimu carskiego nie zostały zrealizowane. „Syzyfowe Prace”, jak to określił Stefan Żeromski, pozostały daremnymi, a granica między pracą organiczną a aktywnym przeciwstawieniem się zaborcy zawsze była tu nieostra. Stąd Stefan Kieniewicz napisał przed laty: „Nigdzie indziej hasła pracy organicznej nie spletały się w powszechnym odczuciu tak ściśle z obowiązkiem służby narodo-

wej, jak właśnie w tej dzielnicy”⁶. Nie zapominajmy też, iż w epoce po Powstaniu Styczniowym szerzyły się nastroje nihilizmu. Były ogromne cienie zwłaszcza na postawie części arystokracji i zamożnej szlachty. Złe wzory zaborcy i jego czynowników rozpowszechniły się. Świat carskich urzędników w „nadwiślańskim kraju” stanowił swego rodzaju wzorowy model negatywny aparatu państwa.

Zabór pruski. Obejmował ziemie z punktu widzenia ekonomicznego najważniejsze. Dobre rolnictwo i wielki przemysł. Znalazł się w kraju, który w XIX w. znajdował się na drodze szybkiego rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, choć pozostał, i to trzeba mocno podkreślić, aż po 1918 r., krajem rządzonym niedemokratycznie, krajem w którym ton nadawali pruscy junkrzy i pruski militarizm. Jest rzeczą zaskakującą, iż polskie dążenia niepodległościowe czynne i prace konspiracyjne w zaborze pruskim miały miejsce w okresie, w którym państwo pruskie, mimo wszystkich swych wad, nie podjęło jeszcze polityki bezwzględnej walki z żywiołem polskim, jaka będzie charakteryzować okres 1871 r. Właśnie w tym pierwszym okresie (rok 1848 i 1863) polskie społeczeństwo zaboru pruskiego przeżyło okres narodzin żywej świadomości narodowej, nie tylko w kręgu chłopca i robotnika Wielkopolski, ale i odrodzenie ludowe polskości na Pomorzu, Warmii, Mazurach i Śląsku. Później zaś, pomijając epizod działań solidarnych z Powstaniem Styczniowym, społeczeństwo w zaborze pruskim II połowy XIX w. poszło drogą obrony polskości, drogą legalną, obroną, która była realna dlatego, iż Prusy były od 1850 r. monarchią konstytucyjną a w kraju panowała, generalnie rzecz biorąc praworządność. Stąd to polski system organizacyjny społeczeństwa obywatelskiego stał się najskuteczniejszą bronią przeciw wynarodowieniu. Polacy w zaborze pruskim, by sprostać pruskim szykanom i dyskryminacji musieli przyjąć obcą broń i obce wzory: stali się lepszymi organizatorami, niż sami Niemcy, stali się mistrzami w rozwoju polityki kredytowej i spółdzielczości na wsi itd. itd. Legalne, rozważne, niezłomne dochodzenie swych praw, trzeźwość, brak patosu, przyziemność mieszczańska raczej niż szlachecka, realizm. Tak więc przeciw niemieckiej kolonizacji wystawiono „roboty organiczne” (termin Jana Koźmiana jeszcze z roku 1848). Gospodarka prężna, własna oświata, nauka, kultura, walka o język a wszystko w oparciu nade wszystko o więź z Kościołem, która była równie silną, a może nawet silniejszą niż więź kościoła katolickiego i społeczeństwa w zaborze rosyjskim. Stąd w pełni do zaboru pruskiego odnoszą się słowa Lecha Trzeciakowskiego: „Wysoki poziom świadomości narodowej, tworzący się pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w trudnych latach niewoli, wpłynął na utrzymanie wewnętrznej jedności i pozwolił Polakom na odbudowania niepodległego państwa”⁷.

Zabór austriacki. Stwierdzenie pierwsze, iż w świadomości społecznej współczesnego Polaka funkcjonuje niemal wyłącznie jako kraj autonomii galicyjskiej, kraj poczciwego, jeżeli może nie najbardziej rozgarniętego Franciszka Józefa. Obraz ten jest w pewnej mierze błędny i by zrozumieć dokonania autonomii galicyjskiej od lat sześćdziesiątych XIX w. nie należy zapomnieć o trudnych losach tych terytoriów w okresie przed 1867 r. Galicja, z wyjątkiem wcielonego do niej w 1846 r. Krakowa, przeżyła fatalną 1-szą połowę XIX w. Rabacja galicyjska była ciosem w szlacheckie rojenia niepodległościowe. W okresie jednak do roku 1846 w latach zwłaszcza 1832–1842 prymat ideowy w kraju miał właściwie zabór austriacki (plus Wolne Miasto Kraków), najbardziej związany z działaniami i planami Wielkiej Emigracji.

Adres sejmu krajowego galicyjskiego 1866 – „przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy” było to dążenie do wyodrębnienia Galicji w ramach trójstronnej koncepcji monarchii Habsburgów. Skończyło się na autonomii administracyjnej i kulturalnej. Oblicze autonomii galicyjskiej także było dalekie od jednolitości. Z wielu przyczyn, ale i z winy rządzących w Galicji

6. Cytat wedle: *Dziedzictwo zaborów*, s. 181.

7. Jw. s. 209.

odtąd polskich elit, gospodarka pozostawała zacofana, postęp społeczny był powolny. Także i sprawa stosunku do niepodległościowego ruchu ukraińskiego ciążyły nad polityką galicyjską. Stała się przecież autonomiczna Galicja kolebką polskiego nowoczesnego ruchu ludowego, legalnego ruchu socjalistycznego, w sumie wielką szkołą polityczną z której wyszły najlepsze kadry II Rzeczypospolitej. Najważniejsze przecież były osiągnięcia polskiej kultury: rozkwit nauki, oświaty, sztuki, literatury, niemal nieskrępowanych w swym rozwoju przez władze w okresie autonomii. Przypomnijmy takie fakty, jak całkowite spolszczenie aparatu państwowego w Galicji, w tym i wymiaru sprawiedliwości a zwłaszcza kadr oświaty i nauki. Nastąpił rozwój (mimo skromnych możliwości materialnego bytu) inteligencji i jej demokratyzacja przez szeroki awans młodzieży chłopskiej.⁸

Najważniejszym problemem było rozszerzenie granic aktywnej świadomości narodowej aż po krańce społeczeństwa co jednak w warunkach Galicji było może gorzej rozwiązywane niż w ostrej walce pozostałych zaborów. Obciąża to konserwatystów i ich klasowe oparcie o ziemiaństwo, co prawie po koniec XIX w. odrzucało ruch ludowy od sprawy narodowej. Nowoczesny jednak ruch ludowy poszedł drogą niezależną zarówno od władz austriackich, jak i w ostrej opozycji przeciw uprzywilejowanym.

Podsumujmy: wkład Galicji to rozkwit inteligencji i wykształcenia kadr fachowych, to ruch chłopski i ruch robotniczy wypowiedający się za niepodległością, to trzeźwy, acz klasowo ograniczony ruch konserwatystów o dużym doświadczeniu w rządzeniu i polityce, to wreszcie tradycje parlamentarne i tradycje wielkiej polityki: kluczowa nieraz pozycja Polaków w wiedeńskim parlamencie.

Jeżeli w zaborze pruskim rozwijano nade wszystko polskie życie gospodarcze, w rosyjskim myśl niepodległościową, to w Galicji uprawiano normalne, choć w miniaturze autonomicznej, życie polityczne, cenne na przyszłość nowoczesne nawyki państwowe.

Jeżeli podstawowy bieg spraw zaborowych ujęła dokładnie obszerna literatura przedmiotu, to przecież wiele kwestii fundamentalnych podlega odmiennym sądom, zwłaszcza w publicystyce historycznej. Należy się więc ustosunkować do problemu podstawowego – czy czyn powstańczy i związane z nim kolejne klęski (od 1794 po rok 1864) były działaniami, które należy oceniać wyłącznie negatywnie z punktu widzenia skutków, czy też istnieją przesłanki do oceny bardziej złożonej?

Sprecyzujmy nasze stanowisko generalne: walka o niepodległość i obrona bytu narodowego były głównymi celami społeczeństwa polskiego w dobie zaborów. W toku tej walki, której ton nadawały elity a w toku której rozszerzała się świadomość narodowa i udział warstw społecznych w tej walce, stosowano różne strategie i techniki walki. W różnych sytuacjach, znaczna, bądź mniej znaczna część społeczeństwa, pozostawała obojętną, bądź nawet wroga, wobec problemu niebezpieczeństw jakie ona za sobą niosła. Regułą jest, iż w sytuacjach wykraczających poza horyzont dnia codziennego i trosk przyziemnych, w żadnym społeczeństwie nie istnieje powszechne dążenie do podjęcia walki ryzykownej, a nawet uważanej za daremną, czy nierealistyczną. Faktem jednak jest także i to, iż różnych formach stawiany opór zaborcom, odmienny w poszczególnych okresach chronologicznych, czy na poszczególnych terytoriach, był jednak znaczący, wielokrotnie porywał do walki nawet zbrojnej, czy oporu społecznego, gros ludności. Należy więc powiedzieć, iż formy oporu wobec zaborcy były różnorodne i temu m.in. naród zawdzięczał swe przetrwanie. Formą najważniejszą, można rzec reprezentacyjną dla całego okresu od 1795 po 1865, była walka zbrojna i konspiracje niepodległościowe. Dodajmy, iż nielegalne działania polskiego społeczeństwa dotyczące często kwestii fundamentalnych dla życia narodu (sprawa walki

8. Około roku 1900 na UJ studiowało więcej procentowo młodzieży pochodzenia chłopskiego niż w dobie II RP i w niektórych okresach PRL. Z tej młodzieży wyszli F. Bujak, S. Kot, S. Pigoń i wielu innych znakomitych uczonych.

o kulturę, o język) były w sporej mierze wymuszone przez politykę mocarstw rozbiorowych, które w różnych okresach i w różny sposób uniemożliwiały działania legalne społeczeństwa nawet w swych zgoda nierewolucyjnych formach. Tak było w istocie w Austrii po rok 1867, w Prusach zwłaszcza w dobie Bismarcka, w Rosji po roku 1831.

Najgorliwszy spór, toczony przynajmniej od czasów po klęsce Powstania Styczniowego, dotyczył kwestii czy powstania narodowe, rezultat politycznego romantyzmu, należało jednoznacznie potępić czy mimo klęsk poniesionych i strat ogromnych, nie uznać, iż przynosiły także elementy pozytywne, czy skutki istotne dla sytuacji narodu w niewoli.

Spór w tych kwestiach, w których bardzo często w danej epoce decydowały bieżące polityczne konfiguracje (tak było bezpośrednio po II Wojnie Światowej pod wrażeniem tragedii Powstania Warszawskiego, tak było w różnych wystąpieniach oficjalnej historiografii PRL), należy do sporów, w których trudno jest o jednoznaczne rozstrzygnięcia, a nawet w zasadzie wykraczają poza naukowe kompetencje historyka. Osobiście formułowałbym swe stanowisko w następujących ostrożnych stwierdzeniach:

1. Powstania 1794, 1831 i 1863 (ale nie 1846) były powstaniami nie do uniknięcia w ówczesnej sytuacji historycznej, w tym sensie były konieczne. "Stwierdzenie to nie prowadzi do jakiejś automatycznej apologii samego faktu owych powstań." Były nieuniknione ale retrospektywnie patrząc na ich konsekwencje a w szczególności klęskę powstania, ogrom strat i represji z nimi związanych – można oczywiście powiedzieć, iż lepiej byłoby by owe powstania nie wybuchły, bądź że powinny były wybuchnąć w innym korzystniejszym momencie, choć historykowi trudno byłoby w sposób naukowy orzekać kiedy taki moment miał wystąpić. Należy więc się zgodzić z poglądem, że powstania narodowe – skoro szansa ich sukcesu była niewielka, bądź żadna, posiadają poważny bilans skutków negatywnych. Nie oznacza to jednak byśmy negowali pogląd, iż niosły za sobą także istotne, co nie oznacza, iż mogące przeważać trudnej oceny szalę, skutki dla narodu cenne a być może nawet nieodzowne w ówczesnej sytuacji społeczeństwa polskiego."
2. Owe skutki istotne to m.in. dla Insurekcji Kościuszkowskiej fakt bezdyskusyjny, iż była ona niezbędnym (w całym znaczeniu tego słowa) protestem narodu przeciw wymazaniu państwa z mapy Europy (II Rozbiór był już faktem, wiadano, iż III Rozbiór grozi). Protest ten nie uratował szczątkowej państwowości polskiej lecz był manifestem narodowego sprzeciwu, otwarciem tradycji walki o prawa Polaków do samostanowienia o sobie. Bez Insurekcji Kościuszkowskiej trudno sobie wyobrazić możliwość powołania Legionów Dąbrowskiego, bez tych działań lat 1794–1800 nie byłaby realna napoleońska kreacja Księstwa Warszawskiego, którego istnienie po rok 1815 wprowadziło ponownie sprawę

9. H. Wereszycki, *Dzieło o państwie styczniowym*, Tygodnik Powszechny nr 35 z 27. VII. 1972, napisał rozważając perspektywy uniknięcia Powstania Styczniowego: „...nie było możliwości dla ówczesnego pokolenia Polaków ugody z caratem, a to dlatego, że ugoda musi mieć dwie strony, godzące się na wzajemne ustępstwa.” Ten brak alternatywy był niestety wielokrotnym zjawiskiem w polskiej historii XX wieku i nadawał jej tragiczne wymiary.

10. H. Wereszycki, *Znaczenie Powstania Styczniowego w dziejach narodu polskiego*, Tygodnik Powszechny, nr 22, 1982, s. 3 stwierdził: „...powstanie styczniowe uczy nas, że naród polski potrafi przetrwać każdą klęskę i uczynić z niej zaczątek późniejszego zwycięstwa.”

11. Raz jeszcze zacytujmy pogląd H. Wereszyckiego, który w artykule pt. *W 60 rocznicę*, szkicując koncepcję odzyskania niepodległości, napisał: „...wszystkie chyba koncepcje okresu niewoli od Legionów Dąbrowskiego począwszy – poprzez program Kościuszki, poprzez powstania i spiski, choć kończyły się niepowodzeniem, to jednak pobudzały one społeczeństwo do działania, nie pozwalały godzić się z niewolą. I to właśnie dało narodowi polskiemu siłę przetrwania, a niezachwiana wola wolności doprowadziła naród do wyzwolenia.” – cytat wedle zbioru pt. *Drogi do niepodległości*, pod red. K. Kozłowskiego, Kraków 1978, s. 293.

polską na forum Europy i stanowiło także punkt wyjścia dla kontynuacji polskich dążeń narodowych w formie Królestwa Polskiego po rok 1830 i Wolnego Miasta Krakowa.

3. Powstanie Listopadowe było generalnie nieudaną próbą oporu przeciw praktycznemu wcieleniu Królestwa Kongresowego w ramy rosyjskiego państwa absolutyzmu policyjnego epoki Mikołaja I. Nieudana ta próba ożywiła przecież – poprzez m.in. działania dynamiczne Wielkiej Emigracji w latach 1831–1848 – dążenia niepodległościowe Polaków, utrzymywała cały czas po rok 1848 sprawę polską na porządku dziennym Europy, a nade wszystko nadała polskim dążeniom niepodległościowym nowoczesne oblicze i stanowiła kolejny etap w budowaniu świadomości narodowej.

4. Klęska Powstania styczniowego była ze wszystkich klęsk najcięższą. Ona to właśnie spowodowała, iż na wiele lat zamarła żywsza działalność nielegalna, niepodległościowa. Straty, podkreślam to raz jeszcze, były ogromne. Społeczeństwo przez długie lata pogrzyżyło się w walce o rzeczy najprostsze, możliwe w trudnej sytuacji do realizacji: obrona materialnego bytu społeczeństwa, walka o jego kulturę w granicach ciągłej ingerencji zaborców (zwłaszcza w zaborze rosyjskim), budowę społeczeństwa nowoczesnego, choć pozbawionego szans politycznej możliwości decydowania o swoim losie. Kiedy jednak po latach przygnębienia, nowe pokolenie podejmie stare hasło walki o niepodległość, to nic innego jak właśnie mit, legenda Powstania Styczniowego, legenda podziemnego Rządu Narodowego, mitologia pieczęci tegoż Rządu w pełni odzyskają swe barwy.¹² Owa legenda określił pisarstwo Stefana Żeromskiego, z niej będzie czerpać wzory i siły do działania twórca najważniejszej akcji niepodległościowej od końca XIX w. Józef Piłsudski, który sam, nie zapominajmy o tym, był autorem tekstów znakomitych poświęconych Powstaniu Styczniowemu.¹³

Myślę, iż nie jest nadużyciem badawczych procedur historyka hipoteza, choć trudna do bezpośredniej weryfikacji źródłowej, iż bez mitu Powstania Styczniowego trudny do wyobrażenia byłby masowy zaciąg do Legionów Piłsudskiego, walka wcześniejsza PPS w rewolucji 1905 r., cała legenda „ludzi podziemnych” (tytuł zbioru opowiadań o rewolucjonistach Królestwa Andrzeja Struga) nawiązująca do tradycji Powstania Styczniowego. Oczywiście, skoro mowa w dużej mierze o impoderabiliach, można zawsze podważać ten aspekt skutków trwania powstań narodowych, podobnie jak i minimalizować rolę roku 1863 dla modernizacji społeczeństwa w zaborze rosyjskim skutków uwłaszczenia chłopów.

Przeciw rewolucyjnemu polskiemu romantyzmowi wytoczono w polskiej myśli politycznej i historiografii wiele potężnych zarzutów, nie bez poważnych racji. Pamiętajmy przecież – za wywodami Marii Janion – iż styl nowożytnego polskiego patriotyzmu, który charakteryzowało emocjonalne utożsamienie się z ojczyzną, z narodem, wyrażał właśnie polski romantyzm i jego najwyższe wcielenie – polska poezja romantyczna. „Widać wyraźnie jak od polskiego romantyzmu, od powstań 1830–31 i 1863–64, płynęła podziemna lawa poezji, która uświęciła walkę o wolność i ubóstwiła jej bojowników, kształtując jeden z najznakomitszych wzorów poezji politycznej w Europie XIX-wiecznej.”¹⁴ Ta poezja czynu niepodległościowego prowadziła do działań dalekich od przyziemnych realiów, które pragnęła przezwyciężyć dynamizmem ducha. W „poetyce listopadowej”, jak określiła Stefania Skwarczyńska kanon poetycki liryki politycznej romantyzmu

12. Wystarczy tu przypomnieć wzmianki na ten temat w twórczości Stefana Żeromskiego poświęconej Powstaniu Styczniowemu i jego echem.

13. O odrodzeniu po wielu latach popowstaniowej bierności dążeń niepodległościowych por. M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, 2 wyd., Londyn 1963, s. 490 n., który wskazuje m.in. na rolę literatury w tym względzie: Sienkiewicz, Żeromski, Wyspiański.

14. M. Janion we wstępie do antologii pt. *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 36. Nb. chyba nie przez przypadek zbiór ten układany po Radomiu 1976 ukazał się w przededniu roku 1980.

polskiego, odnajdzie się później poezja czynu niepodległościowego lat 1905–1914–1921. Oczywiście to negowanie realiów walki musiało drogo nie raz kosztować.¹⁵ Nieraz zadawano pytanie w polskiej historiografii: czy ofiary pokoleń spiskowców, żołnierzy, były konieczne, czy nie były daremne. Romantycy, wysuwając na czoło idee powstania, łączyli ją, po wielu doświadczeniach tragicznych, z ideą ofiary. Mesjanizm polski kłęski pojmował niemal jako niezbędny środek do celu. Najpełniej wyraził to – nie po raz ostatni – Adam Mickiewicz pisząc:

„A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny,
zwycięzonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę matki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy”¹⁶

Powstawał swego rodzaju, niebezpieczny społecznie, kult kłęski, kult śmierci za narodową sprawę. Pogrobowiec wielkiej poezji romantycznej – Kornel Ujejski w wierszu „Ostatnia Strofa”, który powstał nie bez przyczyny w roku 1864, pisał:

„Gdy przyjdzie pora,
Jutro – jak wczora –
Proch na proch weźmiem, glinę na ołów –
pożary wstaną z popiołów!”¹⁷

Wielki narodowy spór między koncepcjami „politycznego romantyzmu”, a tymi, którzy się określali najczęściej jako realisci, rozgorzał na ogromną skalę w dobie popowstaniowej – po klęsce Powstania Styczniowego i skłonił Krakowską Szkołę Historyczną do generalnej rewizji obrazu historii narodowej. Spór ten, z różnym natężeniem i z daleko idącymi zmianami argumentacji w koncepcjach obozów politycznych i tendencji w historiografii trwał i trwać będzie zapewne nadal.¹⁸ Przeciw ideologii czynu powstańczego, zwłaszcza po klęsce Powstania Styczniowego, przemawiało wiele. Był to nie tylko wielokrotnie podnoszony brak elementarnego realizmu politycznego spiskowców, ale i fakt, że w kraju, w którym obok utopii rewolucji społecznej istniały siły wielkie wszelkim reformom społecznym przeciwne, powstania narodowe, także z tej przyczyny, miały niewielkie szanse bo „jedność narodowa” (zarówno roku 1831 jak i 1863) była jednością dość sztuczną, niekiedy wręcz prowadzącą do działań niekonsekwentnych, które w tej czy innej mierze przyczyniły się do kłęski choć na zawsze pozostaje dyskusyjnym problem czy inne działania, wolne od tych wad ze strony polskiej, mogły same w sobie dany zryw narodowy ocalić.¹⁹ Stefan Kieniewicz w szkicu pt. „Jak być Polakiem pod zaborami (Tezy podstawowe)”²⁰

15. H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 34: „...żaden chyba z narodów tego regionu Europy nie wykazał zdolności do tak ogromnych ofiar na rzecz sprawy narodowej jak właśnie Polacy. Przymus państwowy działający dla dobra zbiorowego w innych narodach, w Polsce musiał być zastąpiony przymusem moralnym, przymusem dobrowolnym. Wytworzył się więc wyjątkowo wysoki etos narodowy. Właśnie z tym dorobkiem niewoli można było rozpocząć budowanie odrodzonego państwa w warunkach tak trudnych jakich nie spotkał żaden inny naród europejski.”

16. Według M. Janion, op. cit. s. 174.

17. K. Ujejski według M. Janion, op. cit. s. 413.

18. Por. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997, s. 257. Rozwazał te kwestie T. Łubieński, *Bić się czy nie bić?*, Warszawa 1978. Wielokrotnie w duchu realizmu politycznego wypowiadał się krytycznie Stanisław Stomma. Warto jednak dodać, iż z poglądem tym polemizował nie kto inny jak kardynał Stefan Wyszyński. Por. także uwagi A. Kijowskiego, *Listopadowy wieczór*, Warszawa 1972.

19. J. Łojek, *Szanse Powstania Listopadowego. Rozważania historyczne*, Warszawa 1966, z pasją niewolną od tendencji, głosił tezę, iż to powstanie można było uwieńczyć sukcesem. Nieudolność czy brak entuzjazmu dla walki powstańczej gros generalicji tego okresu są faktem. Czy jednak istniały realne szanse na zwycięstwo – można wątpić. Takich szans nie miało Powstanie Styczniowe, choć wskazuje się, iż ewentualne sukcesy powstańcze (za słynnym Durez! Napoleona III) mogły doprowadzić do interwencji

zwrócił uwagę na to, iż obok tych co uznali, iż niewola była dla nich nieznośna (i w ten czy inny sposób stawiali opór zaborcom) była ogromna rzesza Polaków (zwłaszcza w 1 połowie XIX w.), dla których „niewola była niedostrzegalna (lub prawie niedostrzegalna)”²¹ bądź znośna.

Do pierwszej grupy w dużej mierze należeli chłopcy i robotnicy, do drugiej zamożne warstwy (które zwłaszcza pod zaborem rosyjskim miały stosunkowo dobre warunki życia pod warunkiem nie angażowania się w działania niepodległościowe). W istocie dwie grupy, niezupełnie tożsame, które stały czynnie pod sztandarami sprawy narodowej to była inteligencja (pochodzenia czas długi głównie szlacheckiego) i młodzież wszelakiego autorytetu, głównie przecież młodzież miejska. I tu na marginesie tej uwagi ogólnej Kieniewicza postawić sobie można pytanie czy bez powstań i spisków, całej owej irredenty niepodległościowej, aury poświęcenia i męczeństwa, czy grono obojętnych dla sprawy narodowej bądź jej wręcz wrogich, nie rosłoby szybko w miarę postępów integracji zaborów z strukturami zaborczymi? – Jeżeli pod koniec XIX w. narodził się potężny ruch niepodległościowy, który przecież nawiązywał bezpośrednio do legendy Powstania Styczniowego, czy mógłby się on narodzić bez tych precedensów, wzorów, mitów?

Janusz Tazbir ostatnio nie bez racji napisał, iż powstania narodowe „...niemal z reguły wybuchły w warunkach najmniej po temu sprzyjających. Ich inicjatorzy nigdy nie brali pod uwagę sytuacji międzynarodowej”²² Należy jednak za znakomitymi znawcami powstań narodowych – Andrzejem Zahorskim, Władysławem Zajewskim i Stefanem Kieniewiczem kłaść może nacisk na fakt, iż powstania narodowe, choć różnie można oceniać post factum ich realia, były także z reguły w tym sensie konieczne, iż w ówczesnej sytuacji wręcz nieuniknione. Dotyczy to stwierdzenie z całą pewnością i Insurekcji Kościuszkowskiej jak i sprowokowanego przez Rosjan wybuchu Powstania Styczniowego, może w mniejszej mierze Powstania Listopadowego. Jedynie rok 1846 oceniałbym jako przedsięwzięcie wywodzące się z owej nierozważnej, romantycznej misji walki o niepodległość bez względu na realia: to była owa swoboda konspiracji (liberum conspiro), którą Józef Szujski po klęsce Powstania Styczniowego porównał ze staropolskim liberum veto.²³

Tragizm polskiej historii wieku XIX i XX (Powstanie Warszawskie) polegał na tym, iż wielokrotnie Polacy stawali w obliczu sytuacji, w której każda decyzja była zła, nie było wyjścia pozytywnego, choć można mówić, post factum, że podjęte decyzje były bardziej kosztowne. Cóż jednak można poradzić na fakt, iż ci, którzy podejmowali owe decyzje zazwyczaj nie mogli w tym momencie wybrać innego rozwiązania niż to, które wybrali? Jeżeli przywołać pojęcie „generacji niepokornych” (termin Bohdana Cywińskiego) to warto pamiętać, iż generalnie w kolejnych zrywach czynu narodowego widzimy regularność pokoleniową: do walki zrywało się zawsze nowe pokolenie żołnierzy niepodległości w około 30 lat po poprzedniej klęsce: 1768, 1794, 1830, 1863.

Historiografia współczesna z pewną przesadą rozważa obecnie na każdym kroku czy dane sytuacje czy epoki posunęły naprzód procesy modernizacji danego państwa czy społeczeństwa. Zauważmy, iż po degrengoladzie marksizmu unika się starego terminu postęp w historii zastępuje go właśnie określeniem mglistym procesy modernizacji. Generalnie i nie bez racji poważnych panował czy panuje w naszej historiografii pogląd, iż rozbiory Polski zahamowały i zniweczyły procesy modernizacyjne XIX wieku, że w sumie zacofanie relatywne Polski wobec krajów zachodnich było o wiele większe w 1914 r. niż w 1795, że wreszcie rozbiory pogrzebały istotne procesy modernizacyjne jakich widownią była Polska w ostatnich latach swej niepodległości.

mojarstw przeciw Rosji.

20. [w:] *Oblicza polskości*, praca zbiorowa pod red. A. Kloskowskiej, Warszawa 1990, s. 100 – 114.

21. Jw. s. 101.

22. J. Tazbir, op. cit. s. 251.

23. J. Szujski, *Dumania samotną godziną IV. Dwa zboczenia*, „Hasło”, 1865, Nr 85.

Jedną z ostatnich wypowiedzi w tej kwestii, wspomniany szkic Michaela G. Müllera, całą kwestię rozważa bardziej porównawczo i nie tak jednostronnie, wskazując, nie bez racji, iż przeszkody w procesach modernizacyjnych (głównie utożsamianych z budową nowoczesnego państwa kapitalistycznego) dotyczą gros krajów europejskich, także niepodległych i że skutki rozbiorów, choć hamowały niewątpliwie procesy modernizacji nie są tu przyczyną, ani jedyną, ani główną. Dodajmy, iż przecież monarchia pruska modernizowała raczej swe struktury polityczne niż społeczne zachowując (w każdym razie w swych prowincjach wschodnich) bardzo długo stary w dużej mierze i konserwatywny układ stosunków społecznych, zmodernizowanych jedynie procesem uwłaszczenia chłopów trwającym w praktyce długo i realizowanym korzystnie tylko dla pewnych grup ludności chłopskiej. Modernizacja monarchii austriackiej przed rokiem 1848 nie wiele posunęła się naprzód od XVIII w., a Rosja rzecz jasna, była krajem skrajnie zacofanym aż po koniec XIX w. Można więc powiedzieć, iż polski proces modernizacji społeczeństwa i gospodarki w XIX w. nie różnił się generalnie od standardów w każdym razie szeroko pojmowanej Europy środkowo-wschodniej. Chciałoby się operować przypuszczeniem, że kontynuacja w niepodległym państwie reform Sejmu Czteroletniego byłaby korzystniejsza dla procesów modernizacji, choć w państwie polskim nadal szlacheckim i opartym o gospodarkę folwarczną, taka hipoteza nie wydaje się mocno uzasadnioną.²⁴ Uważam za uzasadniony pogląd, iż to dopiero powstania narodowe, organizowane nade wszystko przez szlachtę nie posiadającą jako element rewolucyjny, wymuszały na rodzimych elitach, czy na zaborcach pewne działania modernizacyjne acz o ograniczonym znaczeniu i nie zawsze reformy społeczne realizowane przez zaborcę wychodziły – w procesie krótkiego trwania – na korzyść sprawy narodowej, by wspomnieć wydarzenia galicyjskie lat 1846–1848. Jak stwierdził słusznie Müller: „pod obcym panowaniem nie można było połączyć modernizacji państwa z integracją narodowo-społeczną”²⁵ Jeżeli modernizacja w każdym razie w zaborze pruskim i rosyjskim ogromnie posunęła się naprzód w II połowie XIX wieku, a w zaborze austriackim panowała stagnacja, to przecież modernizacja polskiego społeczeństwa, jego mentalności a zwłaszcza świadomości narodowej, stale postępowały mimo granic i kordonów: „...świadomość narodowa Polaków rozwijała się i wzmacniała na przekór nakazom ekonomii, na przekór polityce państwa zaborczego.”²⁶

To wiek XIX wychodząc od haseł Rewolucji Francuskiej obok, bądź ponad państwem, postawił po raz pierwszy pojęcie narodu. Jeżeli przed wiekiem XIX wiele państw europejskich było państwami wielonarodowościowymi, często konglomeratami przypadkowo połączonych terytoriów, to wiek XIX otworzył walki o prawa narodów do własnego państwa, do postawienia znaku równości (jak w rewolucyjnej Francji) między narodem a jego państwem. Takie postawienie sprawy dawało Polakom podstawę ideową i polityczną do koncepcji walki o odzyskanie niepodległości bowiem mimo utraty państwa Polacy nie przestali być narodem i u progu XIX w. w różnorodny ale dobitny sposób, także rozkwitem rodzimej kultury, dawali dowód istnienia narodu, który domagał się powrotu do swej historycznej formy państwowej.²⁷

24. M. G. Müller kładzie także nacisk na to, iż warstwy uprzywilejowane o feudalnym charakterze w systemie porozbiorowym zachowywały swą hegemonię społeczną i stąd pewien prąd lojalizmu i konformizmu jakże widoczny przed 1848 r.

25. M. G. Müller, op. cit. s. 149.

26. J. Pajewski, *Głos w dyskusji*, [w:] *Sens historii*, s. 225.

27. Interesująca najnowsza synteza H. Schulze, *Staat und Nation in der europ.,ischen Geschichte*, München 1995, zupełnie niemal pomija tak ważny wątek polski w tym kontekście. Por. ogólnie o swego rodzaju polskim posłannictwie w budowie nowoczesnego ale nie reakcyjnego nacjonalizmu w Europie R. Szporluk, *Polska: powstanie teorii i praktyki nowoczesnego narodu (1770–1870)*, w *Sens historii*, s. 94–120.

Stwierdzamy więc, iż najważniejszy dla bytu narodu proces modernizacji – społecznej solidarności – przekształcenie się Polaków od końca XVIII w. po około rok 1870 w naród nowoczesny, dokonał się w warunkach obcych rządów na ziemiach polskich.²⁸ Polacy – w przeciwieństwie do niektórych narodów europejskich pozbawionych podówczas także własnej państwowości posiadali atuty, które umożliwiały im przewycięzanie wielu skutków epoki porozbiorowej: tradycja historyczna wielkiego państwa, tradycja ustroju wolnościowego do którego się z dumą odwoływano, jak i rozkwit kultury polskiej mimo upadku państwa – były tu czynnikami decydującymi dla zachowania, wzbogacania i rozszerzenia kręgu identyfikacji narodowej. Kolejne wystąpienia niepodległościowe, tradycja patriotyczna kościoła katolickiego w Polsce, nieustępliwa obrona własnego języka i oświaty narodowej to były dalsze elementy, które pozwoliły tą walkę – mimo wielu strat i niepowodzeń w ostatecznym rachunku zakończyć zwycięsko. Wieki XIX dla Polaków był wiekiem ucisku i walki. Wiekiem trudnym i żmudnym. Wiekiem pokoleń straconych dla Sprawy, które jednak pozostawiły po sobie niezatarty ślad w naszej świadomości zbiorowej, kierują naszymi postawami, po dzień dzisiejszy dostarczają wzorów etycznych. Wiekiowi temu, przyświecała, można powiedzieć, owa „Gwiazda Wytrwałości”, jak się nazywał ostatni order Powstania Listopadowego, ustanowiony przez sejm już po upadku Warszawy w 1831 r. Wiemy, iż „...ci co zginęli w bitwach, na barykadach czy w więzieniach, przesłoniли miliony pasywnych i obojętnych. Pozostali w historii piękne czyny i słowa, w archiwach zaś pograżyły się niezliczone świadectwa małości, słabości i zniewolenia.”²⁹ Tak oczywiście statystycznie i socjologicznie być musiało – tak jest zawsze – jednakże lata 1914–1921 wykazały, iż ogromne masy narodu dojrzały do czynnego wystąpienia dla dobra i w obronie świeżo uzyskanej niepodległości i tego faktu nie sposób nie docenić, on właśnie określił ostatni w miarę pozytywny bilans epoki zaborów.

Co było bowiem najistotniejsze w postawie polskich elit okresu 1795–1918? W moim przekonaniu był to fakt, iż nawet jeżeli tego z przyczyn taktycznych (prace organiczne, ramy cenzury ograniczające swobodę wypowiedzi) nie zawsze publicznie to głoszono to przecież zasadniczym, przez cały okres od Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego poprzez Waleriana Łukasińskiego czy Lelewela, Mickiewicza, aż po twórców nowoczesnych ruchów politycznych polskich końca wieku – Teodora Jeża Miłkowskiego, Jana Ludwika Popławskiego, Witosa, Daszyńskiego, Piłsudskiego, było dążenie do odzyskania dla narodu bytu politycznego, znalezienia się we własnym państwie. U progu XX w. tylko skrajna lewica internacjonalistyczna spod znaku Róży Luksemburg nie stawiała sprawy własnego państwa jako kwestii istotnej. Inni, choć mogli szukać innych dróg i taktyk, choć nie zawsze wierzyli w bliską możliwość realizacji celu ostatecznego, to przecież wszyscy widzieli znaczenie tego celu, rozumieli, iż tylko własne państwo jest gwarantem interesów społeczeństwa, swobodnego rozwoju zarówno jego kultury, jak i gospodarki.

Problem wielkich i bolesnych strat nie może być niedoceniony. Zazwyczaj były to przecież straty, których uniknąć rebus sic stantibus nie można było. Warto także pamiętać, iż lojalizm wobec mocarstw rządzących polskimi terytoriami był także często kosztowny. Oto jeden przykład: w latach 1914–1918 w armiach trzech zaborców, a w dużej mierze w rezultacie w bratobójczej walce w służbie obcych interesów, zginęło około 400 tysięcy żołnierzy Polaków. Były to straty przewyższające polskie straty w walce o byt państwowy.

W latach 1914–1918 polegli za cesarzy Austrii, Niemiec i Rosji, ginęli z każdego punktu widzenia polskiego – na próżno. Piłsudski, reprezentant tradycji irredenty rewolucyjnej, choć

28. Wymieniony wyżej efekt został osiągnięty dzięki temu, że zahamowanie i opóźnienie się pewnych cech narodu zostało skompensowane przez rozwój innych jego komponentów” – S. M. Falkowicz, *Rola tradycji i kultury w przetrwaniu narodu pozbawionego państwa (na materiale historii Polski okresu zaborów)*, [w:] *Sens historii*, s. 121.

29. J. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 481.

szukał stale strategii i taktyki możliwie dla interesu narodowego najkorzystniejszej, dającej nadzieję na sukces, kładł wielokrotnie nacisk na to, iż działanie dla osiągnięcia celu historycznie wielkiego a w realizacji trudnego, wymaga trudu i ofiar. Na konferencji stronnictw niepodległościowych w Zakopanem (25–26 sierpnia 1912 r.) mówił sarkastycznie pod adresem swych krytyków: „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi – a niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale i bardzo kosztownym”³⁰. Nasuwa się tu refleksja, iż w dwa lata później, w momencie wybuchu I Wojny Światowej nie brakowało we wszystkich trzech zaborach deklaracji i nastrojów lojalistycznych. Można więc postawić sobie pytanie, czy gdyby tradycja powstań narodowych i konspiracji niepodległościowych nie była tak bogata i tak szeroko znana, owe nastroje nie byłyby o wiele silniejsze i czy nie paraliżowałyby polskiego wysiłku niepodległościowego lat 1914–1918?

Wielokrotnie, nie bez pewnych racji, wskazywano na przeciwieństwo postaw, koncepcji, strategii czy temperamentu między przedstawicielami pracy organicznej a romantykami czynu niepodległościowego. W istocie przecież przeciwieństwa owe nie były nie do przeczywania, zależały raczej od odmienności sytuacji niż postaw ideowych reprezentantów obu kierunków strategii narodowej. Rewolucyjny romantyk, pozbawiony możliwości rewolucyjnego działania, nolens czy volens, przekształcał się w działacza gospodarczego, czy kulturalnego, realizował plany pozytywizmu. Tak było po roku 1848 w poznańskim, w Galicji po roku 1846 i 1848, w Królestwie po Powstaniu Styczniowym. Wielu, jak Adam Asnyk, jak Karol Marcinkowski, jak wielu innych, przechodziło od działalności nielegalnej do legalnej i odwrotnie – zależnie od sytuacji która określała ich taktykę, jak ich możliwości działania. Najważniejsze było przecież, by w każdym działaniu społecznym (a nawet w ramach własnej kariery zawodowej) działać równocześnie w miarę możliwości „dla Sprawy”. Jak pisał książkę Adam Czartoryski z Hotelu Lambert w Instrukcji dla Karola Marcinkowskiego w zaborze pruskim: „Nic wcale nie działać i odstąpić od Sprawy jest występkiem...”³¹ Zauważmy pewną prawidłowość: w momentach srogiego ucisku, niewielkich możliwości politycznego działania i braku szans na sukces niepodległościowy, „trzeźwi entuzjaści” według określenia Stefana Kieniewicza, podejmują prace organiczne: każde działanie gospodarcze podnoszące bogactwo kraju, modernizujące jego struktury, a zwłaszcza działania fundamentalne dla ratowania kultury narodowej: ratowanie i gromadzenie pamiątek narodowych, krzewienie oświaty, wydawnictwa, czasopisma, biblioteki, muzea – wszelkie takie działania, które w granicach tolerowanych przez zaborcę (a więc wolne, choć nie zawsze od ryzyka represji) ratujące byt narodowy – stanowiły obok walki zbrojnej zasadniczy element polskiego wieku XIX.

Oczywiście, możemy długo wyliczać zniekształcenia i straty w naszym bycie narodowym wywołane życiem pod trzema zaborami. Wszyscy zaborcy rozwiązywali problem likwidacji resztek feudalizmu na ziemiach polskich w sposób powolny i niekonsekwentny: w momencie odrodzenia państwa polskiego wielka własność, głównie szlachecka, w znacznej mierze nadal dominowała na terytoriach polskich. Rejestr strat ekonomicznych, spraw nie załatwionych, byłby niezwykle długi. Wystarczy przykładowo wymienić problemy komunikacyjne, które Polska niepodległa odziedziczyła po zaborach wraz z najważniejszym, do dziś nie rozwiązany, problemem regulacji Wisły, która pod zaborami utraciła z przyczyn oczywistych charakter rzeki jednoczącej główne polskie rdzenne obszary...

Cośmy jednak utrzymali i cośmy zyskali?

W 1795 r. polskie społeczeństwo posiadało silną i obdarzoną generalnie żywą świadomością narodową warstwę szlachecką, która określiła głównie kadry niepodległościowe I połowy XIX w.

30. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, P. Świątek, t. II (1898–1914), Warszawa 1993, s. 314.

31. Cytat wedle W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 32.

I która decydująco kształtowała (w dobrych i złych nawykach zarazem) polską inteligencję, fenomen, który zastępował klasę średnią typu bardziej mieszczańskiego, stanowił zarazem elitę kulturalną i polityczną narodu. Słabe mieszczaństwo, mocno zasilane obcymi elementami, nie grało do drugiej połowy XIX w. większej roli a ludność wiejska tak długo utrzymywana w jarzmie poddaństwa i zależności ekonomicznej, daleka była jako całość aż po koniec XIX w., do ugruntowanego poczucia narodowego i dążeń emancypacyjnych na skalę narodowych celów. Pod koniec wieku, etapami, sytuacja ulegała gwałtownej zmianie: w Galicji – mimo ostrych antagonizmów klasowych ludność polska coraz wyraźniej się określała politycznie i narodowo co wyrażał także prężny ruch ludowy, socjalistyczny, jak i odzew na niepodległościowe hasła u progu XX w. W zaborze pruskim w walce z germanizacją i rugowaniem polskich ekonomicznych pozycji, nastąpiła szybka i zdecydowana metamorfoza społeczna: mieszczaństwo i chłopci stali się siłami społecznymi, które stawiały ostry i zdecydowany opór polityce pruskiej acz pozostając węzłami solidaryzmu mocno związani z tradycyjnymi elitami – duchowieństwem katolickim i miejscowym ziemiaństwem. Także i w zaborze rosyjskim, choć w mniejszej mierze, ruch ludowy docierał na wieś a ruch robotniczy określał wystąpienia niepodległościowe lat 1905–1907. Tak więc wiek XIX odniósł dwa wielkie sukcesy, drogo wprowadzicie okupione: utrzymał egzystencję narodu i nadał temu narodowi nowe, całościowe, nowoczesne oblicze. Jeżeli zaś spytamy co zapewniło sukces tych działań odpowiemy chyba bez większego błędu, iż walka niepodległościowa, pełna krwi i ofiar, jak i praca organiczna wzajemnie się na tych polach uzupełniały.

Bohdan Skaradziński napisał: „Niczego tak sobie nie cenię z dziedzictwa po pokoleniach przodków, jak doświadczeń i legendy drogi do niepodległości”³²

Można oceniać i omawiać okres zaborów jako okres straconych możliwości, klęsk i ujemnych zjawisk. Są to wszystko fakty, które zaciążyły poważnie nad naszą przyszłością i ciężą nie raz po dzień dzisiejszy, można wskazywać, i wielokrotnie to już uczyniono, na własne polskie winy w ujemnych pozycjach bilansu polskiego XIX w. Jeżeli jednak postawimy pytanie – czy w warunkach jakie wówczas istniały – czy Polska utraciła wiek XIX – odpowiedź będzie przecząca.

W swoim czasie nieżyjący już wielki historyk polskiego ustroju, Bogusław Leśnodorski, zdecydowanie zaprzeczył, by Polska utraciła swój wiek XIX. Warto wyliczyć najważniejsze pozytywy, które wówczas wymienił:

1. Walka o niepodległość prowadzona bez przerwy pod warunkiem istnienia narodu.
2. Praca organiczna w szerokim rozumieniu tego słowa stanowiła w najtrudniejszych sytuacjach utrzymanie bytu społeczeństwa polskiego.
3. Wykształcenie się nowoczesnej kultury politycznej odegrało rolę w dziejach narodowych: powstanie nowoczesnych partii politycznych, wkroczenie robotnika i chłopca w życie polityczne narodu.
4. Wbrew procesom rusyfikacji i germanizacji potężny rozwój kultury narodowej przez cały wiek XIX stanowił podwaliny autentycznych procesów kształtowania się świadomości narodowej, która stała się dorobkiem całego społeczeństwa.

Do tych najważniejszych wymienionych elementów dodałbym może jeszcze i 5.: nacisk na komplementarność różnych praktyk, którą można także widzieć na przykładzie tak w swoim czasie spornego problemu wyboru drogi do niepodległości w toku Pierwszej Wojny Światowej (spór o orientację i jego cena).

W 1917 r. rozważając wówczas bilans niewoli pisał wybitny historyk polski Fryderyk PapŚe: „Pragniemy uniknąć pesymizmu, który rozbraja i skrzydła podcina tak jak znowu optymizm zaślepia i zaskorupia”³³

32. B. Skaradziński, *Korzenie naszego losu*, Warszawa 1985, s. 48.

33. B. Skaradziński, *Korzenie naszego losu*, Warszawa 1985, s. 48.

„Bezpaństwowe bytowanie narzucało społeczeństwu polskiemu coraz to inne formy walki z obcym panowaniem. Okazało się, że do każdej formy walki potrafią się dostosować i w ostatecznym wyniku oprzeć się przemocy trzech największych potęg kontynentu europejskiego. Kto nie wie o organizacji narodowej w czasie powstania styczniowego. Kto nie wie o pracy oświatowej w okresie pozytywizmu, kto nie wie o walce o ziemię w zaborze pruskim, ten nie zrozumie co dokonano w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce. Nie ma więc tu przerwy w narodowych tradycjach...”³⁴

U progu decydującego roku 1914 we wszystkich trzech zaborach Polacy, mimo klęsk i niepowodzeń, przejawiali dynamiczną działalność otwierającą szansę na ponowne, jeżeli tylko nadarzy się korzystna koniunktura międzynarodowa – postawienie sprawy niepodległości Polski na porządku dnia spraw europejskich. Tak więc jeżeli na konto zaborców wpisujemy liczne straty i niedomagania narodu pozostającego ponad wiek w niewoli i podzielonego granicami, to na konto społeczeństwa polskiego wpisujemy powyżej akcentowane pozytywy, które generalnie można ująć raz jeszcze słowami zrealizowanej rady Rousseau: Polacy nie dali się jako naród połknąć żadnemu z najeźdźców i po 11 listopada 1918 r. wręcz niezwykle łatwo Polacy się zjednoczyli i wykazali w latach 1918–1921, iż niepodległości świeżo odzyskanej potrafią bronić nie szcędząc ofiar.

34. H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość*, s. 34.